

165 8

17.VI.1917

Moje przeżycia z czasów wojny  
Z czasów tej wojny jedno przeżycie dobrze  
zapamiętałem. Było to tak: Na ziemi, którą zajęli  
Niemcy nadchodzili wojska sowieckie.

Pewnego razu średnią drogą z trzema  
kolegami. Zatrzymaliśmy się pod wielkim  
deblem, którego konary chyliły się ku ziemi.  
W pobliżu stał dom, a koło domu ciągnął  
się długi pas ryta. Usiedliśmy pod tym  
drzewem i nasłuchiwalismy wystrzałów.

Domyślałem się od razu, że Sowieci przechodzą  
przez Bug. Trwało to tak z pół godziny, gdy  
za nami rozległ się jakiś straszliwy huk,  
spojrzałem w tę stronę, nie było nikogo,  
tylko dalej z krzaków wychodzili Sowieci  
w hełmach i z karabinami. Potoczyliśmy się  
wszystcy ostrej. Coś gęściej i bliżej zaczęły  
rwać się pociski. Niemcy coś zacieklej  
strzelali na polskie i sowieckie wojsko.

Kiedy tak leżaliśmy przytulony do ziemi,



166

nie widziałem nic tylko czołma, ziemię lecącą w powietrzu i liście sypiące się z drzewa. W tej samej chwili uczułem straszny ból w nodze, posunąłem się powoli głębiej w ryto. Zobaczyłem obok siebie zobaczyłem kolegę leżącego bezwładnie.

Na mój widok podniósł się z trudem, był cały okrwawiony, po policzkach i piersiach płynęła krew. Z oddali dał się słyszeć głos jednego z naszych kolegów. W poliszu był dom, dowiekliliśmy się z trudem do drzwi. Sieni były otwarte weszliśmy więc, chociaż z wielkim strachem. Spojrzałem na kolegę, cały się chwiał, a obok była katura krowi.

Trzeba było szukać natanuku. Po niejakiś czasie dał się słyszeć jęk, zobaczyłem ojca który niósł swego syna, a naszego kolegę, bez jednej ręki i z rozbitymi piśsiami.

Rzuciłem okiem na kolegę, był blady, oczy miał zamknięte. W tej chwili pobiegłem

167

do swego domu, nie było już nikogo w mieszkaniu, wszyscy poszli do kryjówek, która była ukryta w łanie ryta. Z trudem wyrzedłem

z mieszkania, nigdzie nikogo nie było widać tylko kule przelatujące z piskiem i wyciem. Musiałem iść do kryjówek szukać noderców, bo już bardzo bolata mi noga. Ciężka to była droga, ale gdy wesztem zobaczyłem całą noderinę siedzącą pod ścianą i robito mi się lepiej. Za godzinę przyszli Sowici i powiedzieli że już Niemców nie ma.

Wtedy pojechałem z dwoma kolegami do pani doktor, trzeciego już nie było, bo został zabity przez Niemców.

To wspomnienie i blizny które mi pozostały, rostaną na zawsze w mojej pamięci

Romanowski Czesław Stawatorye III V